

Każdy sobie rzepkę skrobie

28 lipca 2014

Z takim hasłem pojawili się niegdyś działacze Ruchu Społeczeństwa Alternatywnego na wiecu młodzieżówki liberałów. Mieli też inne hasła, np. „Więcej banków, mniej szpitali”. Dziennikarze pogubili się w sytuacji i pokazali ten wiec w telewizji. Długi czas uważałam hasła gdańskich anarchistów za najlepszą syntetyczną definicję nowego systemu, który rozwalcował Polskę po upadku marksizmu.

Dla komunistów ideologia wspólnej własności środków produkcji była tylko skutecznym narzędziem rządów jednej partii, dyktatury urzędników i posłuszeństwa Moskwie. Elity PRL bez żalu porzuciły wspólną własność na rzecz swojej prywatnej własności, a do posłuszeństwa wobec Moskwy w ramach pluralizmu dołożyły Berlin i Brukselę. Demokrację sprowadzono do przegłosowywania opozycji. Zamiast nieznanych sprawców działają teraz seryjni samobójcy. Procedury, na które powołują się aroganccy i niekompetentni urzędnicy, zastąpiły słowo „socjalizm”, rozstrzygające o prawomocności decyzji funkcjonariuszy PRL. System oparty na bezkarności władzy i strachu obywateli okazał się trwały. Nie wiem, co jeszcze musiałoby się wydarzyć – po Smoleńsku, po wielu skandalach i aferach, po ośmieszeniu ministra spraw wewnętrznych, który „szedł po kibiców”, a teraz tropi własnych agentów – aby obalić może nie system oparty na tradycjach PRL, bo to zadanie trudne, ale przynajmniej skompromitowany rząd.

O tak zwanej aferze taśmowej powiedziano już tyle w niezależnych mediach, że trudno dodać coś oryginalnego. Zwrócę tylko uwagę na trop, który zauważył Antoni Macierewicz. Jedynie prezydent Komorowski i jego ludzie nie ucierpieli. Prezydent patrzy na wszystko z dystansu i jest zatroskany jak dobry i mądry ojciec narodu.

Nad parlamentem unosi się duch prezydenta Wałęsy, najbardziej

skutecznego polityka Polski i całego świata. Jego dewizą było: „pod przegraną się nie podpiszę”. Amerykański dziennikarz skomentował krótko: „to nie jest człowiek walki”, ale Polacy podziwiają taki talent polityczny. Wałęsa zawsze trafiał do obozu zwycięzców. Parlamentarzyści też chętnie porzuciliby obóz Tuska i przeszli do obozu Kaczyńskiego, gdyby wygrywał. „Kaczyński wciąż przegrywa” – lamentują ludzie rzekomo sympatyzujący z opozycją. Senator PO Jan Rulewski ostro potępiał bohaterów afery taśmowej, ale dręczony przez dziennikarkę Anitę Gargas pytaniem „dlaczego pan nie wystąpi z PO”, wreszcie wydusił: „pani żąda, abym popełnił polityczne samobójstwo”. Rozumując w ten sposób, będziemy czekać na zmianę władzy w Polsce do końca świata, a nawet dzień dłużej (cytuje Owsiaka). Panowie Tusk i Komorowski mają szanse pobić rekordy Putina i Łukaszenki.

Nie dołączę do obozu krytyków Kaczyńskiego, bo w tej sytuacji nie wypada. Napiszę tylko o najważniejszym błędzie PiS-u – rywalizacji działaczy o miejsca na listach do ostatniej chwili przed wyborami. Wtedy brakuje czasu na indywidualną kampanię, a wylansowanie nowych kandydatów jest niemożliwe. Nie jestem członkiem PiS-u, ale ta sprawa dotyczy mnie osobiście. Jeśli jeszcze raz prezydentem Gdańska zostanie Budyń albo jakiś jego koleżka, to popełnię czyn karalny. Nie wiem jeszcze jaki, ale coś wymyślę. W systemie liberalnym zalecana jest rywalizacja wewnątrz organizacji: partii politycznych, przedsiębiorstw, a nawet organizacji społecznych. Każdy sobie rzepkę skrobie. Pokusa motywowania ludzi indywidualnym sukcesem jest oczywista i nie jest to wynalazek liberałów. Marksisci też wierzyli w prześcignięcie kapitalistów przy pomocy współzawodnictwa pracy.

Moim zdaniem rywalizacja indywidualna sprawdza się tylko przy prostych pracach i pod warunkiem, że nie wymusza nadmiernego pośpiechu. W pracy dobrze zorganizowanej w ogóle nie musi być stosowana. Zadania trudne, nowe, interdyscyplinarne, wymagają współpracy zespołu ludzi, którzy znają się i mają do siebie

zaufanie. Kultura pracy zespołowej musi być świadomie kształtowana przez kierownictwo, ponieważ ludzie mierni bywają sprytni i zręcznie podstawiają nogę zdolniejszym. Organizacja ponosi wówczas straty materialne, a szkody związane ze stratą zdolności do innowacji lub złą opinią mogą być nieodwracalne. Z książeczki „Jak zdobyć szklaną górę organizacji”, którą czytałam jeszcze w PRL, zapamiętałam smakowitą anegdotę. Menedżer, który miał uzdrowić podupadającą firmę, wpadł na pomysł wprowadzenia rywalizacji między działami. Otrzeźwił go stary Polonus: „w Polsce nazywamy to sikaniem do własnej zupy”.

Dlaczego Polacy nie otrzeźwieli po aferze taśmowej? Kibicują koalicji rządzącej albo opozycji tak, jakby to była wewnętrzna gra klasy politycznej, która nie dotyczy realnego życia. Pytani dają dziwaczne odpowiedzi. Zaczepił nas na ulicy mężczyzna, wygłosił kilkuminutowe przemówienie na temat marności rządów Tuska i zapytał Andrzeja, na kogo głosować. – „Na PiS, bo to jedyna realna opozycja”. – „Na Jarosława nie mogę, bo mnie oszukał”. – „Jak pana oszukał?”. – „Powiedział, że gdy Lech zostanie prezydentem, to on nie będzie premierem. Premierem został Marcinkiewicz. Ale potem Jarosław, oni się umówili”. Zastanawiałam się potem, czy ten człowiek kpił, czy próbował nas szczuć na PiS, czy czeka na idealną partię i idealną demokrację, czy czeka na twardziela, który wreszcie zaprowadzi porządek i rozpędzi wszystkich polityków. Kiedy trzeba dokonać wyboru i wrzucić kartkę do urny, prawda nie leży pośrodku, o czym próbują nas przekonać autorytety siedzące okrakiem na barykadzie.

Nie jestem psychologiem ale doszłam do wniosku, że Polacy są w stanie ciężkiej psychozy, jak dobre małżeństwo w trakcie rozwodu po haniebnym zdradzie.

A zaczęło się od tego, że Lech Wałęsa przypiął sobie do klapy marynarki wizerunek Marii z Jasnej Góry, a Kościół nie zaprotestował. Tylko nasz przyjaciel napisał litanię do Matki Bożej przyszpilonej do klapy.

Autor: Joanna Duda-Gwiazda

Źródło: [Nowy Obywatel](#)

O AUTORCE

Joanna Duda-Gwiazda – inżynier okrętowiec, działaczka Wolnych Związków Zawodowych Wybrzeża (1978) i Pierwszej „Solidarności” (członek prezydium MKS-MKZ, Zarządu Regionu), w stanie wojennym internowana, niezależna dziennikarka i publicystka („Robotnik Wybrzeża”, „Skorpion”, „Poza Układem”). Od początku do dziś konsekwentnie w opozycji do metod i polityki firmowanej przez Lecha Wałęsę i jego następców. Żona Andrzeja Gwiazdy. Odznaczona Krzyżem Wielkim Orderu Odrodzenia Polski. Stała współpracowniczka „Nowego Obywatela”.